WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Sierpnia 1882 roku. № 33 5 (17) Sierpnia 1882 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 32).

Lwów 1 sierpnia 1882 r.

Pewny środek na zarazę racic i pyska.—Jeden przykład tego z pomiędzy wielu. — Stanowcze rozwiązanie kwestyi: czy się da lub nie połączyć z sobą w jednéj rassie owiec, produkcya dobrego i obfitszego mięsa z produkcyą cienkiéj wełny?—Owce tego rodzaju p. Bataille'a.—Zwycięztwo tych owiec na wystawach w Saksonii.—Płoty dróciane.—Sztuczny płot cierniowy.— Doświadczenie na wielką skalę dokonane z zadołowaniem koniczyny zielonéj, zebranéj z 35 hektarów, czyli 62 morgów polskich.

Co jest jednak rzeczą niezmiernéj dla gospodarzy wagi, to odkrycie pewnego sposobu leczenia zarazy pyskowéj i racic, która nieraz dla rolnictwa staje się dotkliwą plagą, skoro się w jakiéj okolicy pojawi, a objawy te są częste jak wiadomo w naszym kraju. Leczenie powiodło się najprzód w Szlązku, a następnie z zupełnym skutkiem i w Anglii, tak, że dziś ten sposób zalecany we Francyi, możemy i u siebie w razie potrzeby używać. Zresztą jest to sposób prosty i tani, a polega na tém: Na trzy stołowe łyżki kwasu salicylowego w dużym garnku, dolewa się 4½ litry wody ciepłéj, i mieszaniną tą obmywa się trzy razy dziennie starannie pysk i nogi (racice) chorych bydląt. Dwie znowu łyżki tegoż samego kwasu rozpuszcza się w garncu wody i téj dolewa się do wody, którą się poją zwierzęta. Przytém obory należy czysto trzymać, a odchody zwierząt i podściół dobrze skropić tą samą mieszaniną, któréj się używało do obmywania pyska i racic, aby przez to zapobiedz nowemu zarażaniu się zwierząt będących w kuracyi.

P. Kerrison gospodarz z Norfolku używając tego sposobu szybko uleczył 43 swoje krowy dotknięte zarazą, tak, że ta wkrótce zniknęła, a krowy doiły tak dobrze, jak przedtém. Tego też sposobu używał jak najpomyślniéj i dla owiec dotkniętych gwałtownie kulawką, że aż im kopytka z racic schodziły, a jednakże i tutaj leczenie to wyborném się okazało.

Utrzymywano dotąd powszechnie, że nie da się połączyć w jednéj rassie owiec, produkcya mięsa i produkcya cienkiéj wełny zarazem, czyli że w jedném zwierzęciu nie dadzą się połączyć takie przymioty razem: cienkość wełny, ciężkość runa, wczesność wykształcania się, ilość mięsa i jego jakość. Otoż kiedy się tak spierają, czy to jest możliwe czy nie, bez względu, że już za możliwością tego choćby do pewnego stopnia wytworzenie rassy Rambouillet powinno przemawiać, to tymczasem p. Bataille hodowca francuzki (w Passy-en-Valois), a za jego przykładem i gospodarze w okręgu Soissons dowiedli, że owca z rassy merynosów może się stać wyborném zwierzęciem jatkowém, zachowując jednocześnie także swe kosztowne runo.

Powodzenie p. Bataille'a jest od lat kilku wielkie, a stwierdzane nietylko przez nagrody otrzymywane na konkursach we Francyi, ale jeszcze i w saméj Saksonii, tym kraju *par excellence* cienkiéj wełny elektoralnéj. Oprócz tego gospodarze z Soissons wysokie ceny płacą za wynajęcie baranów z téj nowéj rassy na czas parzenia.

W roku zeszłym na konkursie w Magdeburgu otrzymały pierwszą nagrodę owce p. Bataille'a, który położył sobie za zasadę, aby w dojściu do swego celu trzymać się ulepszania merynosów przez merynosy. Są i we Francyi całe okolice, gdzie otrzymały już pierwszeństwo typy owiec angielskich, lecz za to jest daleko jeszcze więcéj takich okolic, gdzie z saméj natury rzeczy, pierwszeństwo musi być pozostawione merynosom, ponieważ okolice są suche lub przez ulepszenie gospodarstwa doszły do obfitszéj paszy.

We Francyi robienie płotów żerdziowych tak jak u nas, jużby za drogo wypadało, bo drzewo tam ma znacznie wyższą niż u nas cenę. Ponieważ jednak w gospodarstwie zachodzi potrzeba mieć pewną przestrzeń ogrodzoną, więc to robiono za pomocą drótów. Płoty dróciane są dobre, lecz dotąd miały te wady, że bydło pragnąc wrócić do domu, jak się zaczęło pchać, tak nieraz psuło takie ogrodzenia, a przytém pomiędzy drótem a drótem przechodziły sobie do wnętrza ogrodzenia psy, i jeżeli tam pasły się owce, to nieraz po kilka sztuk ich dusiły. Psy bowiem, zwłaszcza charty, jak nabędą raz tego nałogu duszenia owiec, już ich w żaden sposób potém od tego oduczyć niemożna, żeby spotkawszy owce w polu, nie rzucały się zaraz na nie. Pamiętam za moich czasów w Lipnowskiém było wielu zwolenników chartów, lecz cóż kiedy jak wyjechano w pole na polowanie, charty te byle tylko spostrzegły owce, rzucały się na nie, i nieraz nim zdołano je obronić, kilka było uduszonych. Nie nie pomogły wszelkie kary, ani też sposoby mające oduczyć psa od złego nałogu, jak np. włożenie psa związanego do worka z sieci i położenie go we drzwiach owczarni, przez które przepędzano całe stado owiec. Pies nieraz tak zostawał zdeptany, że ledwie już oddychał, trzeba go nawet było czucić, ale to go bynajmniéj nie skłaniało do wyrzeczenia się nałogu. Widziałem nawet charty, którym przez język za pomocą igły przewlekano nitkę i wiązano do ogona owcy. Pies tak godzinę chodził za owcą, a jednak potém przy pierwszéj sposobności zawsze pokazywał, że to bynajmniéj niezdolne jest do poskromienia jego instynktów krwawych. Otoż gdzie są psy z takiemi nałogami, a są one tak dobrze we Francyi, w Ameryce, jak i u nas, niemożna zostawiać owiec samych w ogrodzeniach drócianych. Że jednak na wszystko, gdy potrzeba zachodzi, znajdzie się jakiś zaradczy sposób, więc Amerykanie wymyślili sztuczny cierniowy płot, a fabrykant z Paryża Th. Pilter nabywszy wynalazek, wyrabia go we Francyi i sprzedaje go wielu gospodarzom pod tytułem *la ronce artificielle*. Są to dwa dróty stalowe galwanizowane i skręcone z sobą. Jeden z tych drótów ma co każdą odległość 12-centymetrową osadzony mały supełek, którego obydwa końce są bardzo ostre i mogą dotkliwie ukłóć i zadrapać, nie zrobiwszy im jednak żadnéj niebezpiecznéj rany. Zwierzęta też zamknięte w ogrodzeniu z takich drótów, z daleka się od nich trzymają, tak samo jak i psy, które z dala tylko wietrzą, lecz nie próbują przejść, wiedząc na co to je naraziło pierwsze usiłowania przejścia pomiędzy temi drótami.

Bardzo ciekawe i niezmiernie ważne dla gospodarzy mamy jeszcze podać doświadczenie dokonane na wielką skalę z zadoło-

waniem świeżéj koniczyny na paszę. Oto jest to interesujące sprawozdanie p. de Cherelles gospodarza z departamentu Aisne:

„Niepogoda, jaką mieliśmy na wiosnę 1880 r., a potém podczas sprzętu koniczyny zachęciła mnie, a raczéj zniewoliła do dokonania tego doświadczenia. Sprzęt obfity koniczyny skoszonéj z 35 hektarów (prawie 62 morgi polskie) złożyliśmy do wykopanego na ten cel rowu, długiego na 60 metrów, na 4 metry głębokiego, a 6 metrów szerokiego u góry. Rów ten czyli *silo* był zrobiony na wyżynie, więc pomimo swéj głębokości był wolen od wody spodniéj. Zadołowanie odbywało się bez względu na to, jaka była pogoda, tak, że często koniczynę zrzucano tu, z któréj woda deszczowa się zlewała. Po udeptaniu zadołowana koniczyna nakrywana z wierzchu była słomą, a na to dopiero szła ziemia wedle znanego już dobrze sposobu.

„Tak zadołowana koniczyna pozostała przez lato, jesień i zimę, aż do 10 marca 1881 r., w któréj to epoce odkryta była pasza z jednego końca silo, co się dopełniało kawałkami stopniowo. Znaleźliśmy koniczynę w jak najlepszym stanie zachowaną, wydającą zapach alkoholowy. Wszystkie zwierzęta, którym podaliśmy tę wydobytą paszę, począwszy od koni aż do owiec, z jak największym apetytem rzuciły się do niéj.

„Konie otrzymywały ją po poprzedniém posiekaniu, jak również woły i skopy tuczące się, którym tę koniczynę mieszano z burakowemi wytłoczynami i makuchami. Zimowane zaś bydło otrzymywało ją w żłoby wprost w takim stanie, jak była wyjęta z silo czyli z rowu. Można też ciąć było naprzód na kilka dni tę koniczynę, lubo zatrzymała ona w sobie całą wilgoć wegetacyjną.

„Skutek z żywienia tą paszą był równie pomyślnym dla krów, jak i dla reszty bydła. Mleko bowiem od krów żywionych tak przechowywaną koniczyną z każdym dniem stawało się tłustsze, więcéj masła wydające, a które rzecz szczególna, stopniowo też traciło swój kolor biały zimowy, a przybierało ten kolor żółty, jaki posiada wtedy, gdy krowy chodzą na pastwisko. Zresztą przy ścisłém badaniu musimy coraz więcéj przyznać, że całe to przechowywanie zielonéj soczystéj paszy, trudnéj do ususzenia, a niepodobnéj kiedy się trafi na porę zbyt wilgotną przy sprzęcie, jest jeszcze i z tego powodu przewyborném, że zostawia przy roślinie wszelkie listki i kwiaty, okruszające się przy suszeniu na siano, a przytém wszystkie własności pożywne i smak pociągający.“ Sposób ten i u nas, zwłaszcza podczas lat, w których z powodu deszczu zwłaszcza drugiego pokosu koniczyny ususzyć niemożna, nieraz się okaże dobrodziejstwem. *(D. c. n.)*

Gospodarne żywienie siebie i swoich.

Jaki jest rodowód dostatku? Praca jest jego ojcem. Ona dostarcza nań zarodku. Oszczędność jest jego matką. Pod jéj wpływem zarodek wytworzony przez pracę wyrasta w dostatek. Praca bez oszczędności, ani oszczędność bez pracy nie wytwarza dostatku. W tworzeniu go ma oszczędność wielkie znaczenie, ale jako niemożebna bez pracy równoczesnéj lub poprzedniéj, zajmuje ona w tworzeniu dostatku drugie miejsce, a praca pierwsze. Pewnikiem jest, że kto chce pracować dobrze, żywić się musi. Oszczędność w pokarmie i napoju może być gospodarną dopiero wówczas, kiedy się tycze ilości i jakości przechodzącéj ich miarę niezbędną do pracy.

Wszyscy wielcy pracownicy, z których jedni wsławili się w dziedzinie wiedzy, drudzy piękna, inni przez swoje usiłowania społeczne, byli umiarkowani w jedzeniu i piciu. Droga sławy przez zasługę jest zamknięta dla smakoszów, żarłoków i pijaków. Skromnemu zaspakajaniu potrzeb zmysłowych, czyli niższych, służy prawo do bogactw umysłowych. Skromność w zapotrzebowaniu niższém bywa nagradzana dostatkiem wyższym. Zdrowie, wesołość, trzeźwy i pozytywny pogląd na otoczenie swoje, wolne od zazdrości, chorobliwéj fantazyi i tym podobnych zboczeń są nierozłączne od umiarkowanego żywienia się i gaszenia pragnień. Niedostatek pożywienia osłabia, ale więcéj niż z niedostatku powstaje chorób z nadmiaru pożywienia i napoju.

Naprzeciw powyższéj, właśnie wypowiedzianéj prawdy, stają drugie, jéj wręcz przeciwne. Nic nie jednoczy ludzi, nie ujmuje jednych dla drugich tak szybko i powszechnie, jak spólny posiłek i napitek. Rozum, wiedza, dobroczynność wzniecają poszanowanie, ale nie ujmują tyle, tak łatwo, powszechnie i prędko jak wspólny posiłek i napitek. Muzyka, śpiew i taniec ujmują i przemawiają do duszy, ale jedynie sposobnych do tego, mogących je czuć i rozumieć. Złotem można chciwość rozniecić i kupić, spólnym posiłkiem i napitkiem można sobie zjednać życzliwość blizką poświęcenia się. Najściślejsze stosunki społeczne i przyjazne poczynają się od mleka i chleba, od wspólnych posiłków i napitków, nie od złota. Bogacz imponuje ubogim najmniéj odzieniem i mieszkaniem swojém. Przeciwnie on niemi budzi zazdrość ubogich. Błoto bryzgające od jego powozu na pieszych ubogich nie dodaje mu bynajmniéj blasku i znaczenia w ich oczach, choćby było błotem ze złotego kurzu i piasku. Nic nie odznacza tak wybitnie zamożności pozornéj od rzeczywistéj, jak stopień możności zbytkowania w ilości i jakości pożywienia i napoju, w użyciu i nadużyciu ich dla siebie i dla drugich. Osoby wolne od nędzy, a niedoszłe do dostatków, trzymają się przysłowia niemieckiego: „nikt nie widzi coś zjadł, ale każdy coś wdział“ (niemand sieht dir in den Magen, aber jeder auf den Kragen). Strojne odzienie jest dowodem staranności o pozór dostatku i wyższego stanowiska społecznego. Ono może być wyrazem wstydliwości i chwalebnéj próżności, ale nie jest wyrazem dostatku. Dobre odzienie jest strażnikiem honoru, ono utrzymuje obcych z daleka, ale ich nie przyciąga, nie zbliża i nie ujmuje dla pragnącego cześci i znaczenia. Wręcz przeciwnie działa poczęstowanie. Ono rozbraja, godzi i brata obcych sobie, nietylko obojętnych, ale nawet nienawistnych. Zbytkowanie w posiłku i napoju jest potęgą w ręku możnych, a zgubą w praktykowaniu go przez ubogich.

Jaka jest skuteczność różnych pokarmów i sposobów żywienia się? Warunkami rozstrzygającemi potrzebną jakość i ilość pokarmów są potrzeby wieku, ilości i jakości pracy, ciepła i wilgoci miejsc życia i pracy, nakoniec stopień zamożności osób pracujących.

Najprostszym pokarmem są te części roślin, które w surowym ich stanie i bez żadnéj przyprawy są jadalne. Takiemi są wszystkie słodkie i kwaśne owoce i warzywa. Mniéj prostym pokarmem są części roślin jadalne po ugotowaniu lub upieczeniu i wymagające przypraw. Do takich należą nasiona zbóż, jadalne liście i części stałe zwierząt. Chleb jest pokarmem mniéj prostym od kaszy, grochu i fasoli. On jest pokarmem historycznie najpowszechniejszym, podług historyi prostszym od mięsa, nieomal doskonałością. Wyłączając historyę w ocenie chleba, jest on pokarmem dalekim od prostoty i doskonałosci.

Jedne napoje są pożywne, drugie ożywiają pobudzająco, ale nie odnawiają ustroju żywotnego. Do pożywnych należą wszystkie mleka i mątwy mączne, np. mleko tłuste i jałowe krów, kóz, owiec i oślic, mleko roślinne, czyli orszada i barszcze. Napojami pobudzającemi a niepożywnemi są wszystkie wina, piwa i wódki, odwar kawy, herbaty i kakaowy.

Narody i mniejsze od nich części ludności, które się żywią pokarmami nieomal wyłącznie roślinnemi i najprostszemi, i prawie zupełnie wstrzymują od pokarmów pochodzenia zwierzęcego, odznaczają się łagodnością wprawdzie, ale zarazem opieszałością i mniejszym od innych postępem w uspołecznieniu się i doskonaleniu. Narody te należą do biernych, bezpomysłowych, w najlepszym przypadku trafnie naśladujących, ale nic więcéj. Niedorzecznością jawną byłoby twierdzić, że stopień dzielności umysłowéj pracownika leży w chemicznéj jakości jego pokarmu. Żadna umiejętność nie prowadzi do takich niedorzeczności, żadna ich nie usprawiedliwia. Energia nie leży w białkowatych składnikach chemicznych mięsa, ani w ich fosforze. Brednią jest twierdzenie, że wino czyni dowcipnym, piwo ogłupia, albo kawa wyobraźnię podnosi. Zastrzegamy sobie wyłączenie zupełne takich wniosków z rozpatrywania naszego przedmiotu. Stawiamy nagi fakt, bez dochodzenia jego przyczyn, że narody i ludy, które się źle żywią, źle pra-

cują. Złém jest żywienie się przeważnie owocami, ryżem bez mleka, sera lub mięsa, ziemniakami i kapustą bynajmniéj pod względem ich pożywności nieuzupełnionemi.

Przykładem wielkorozmiarowym związku dobréj pracy z dobrém żywieniem się są żołnierze wszystkich armij dobrze żywionych. Napoje pobudzające wchodzą w skład żywności wojsk w ilości niemającéj żadnego znaczenia. Mnóztwo żołnierzy znosi bez szkody w zdrowiu i bez utraty swéj energii i pomysłowości wielkie pochody wśród słoty, niewygody i zimna lub upału, bez używania jakichkolwiek napojów pobudzających. Powszednim napojem starego Garibaldego była woda. Żaden żołnierz nie przewyższał go w pomysłowości i energii. Jak skromny był w użyciu napoju, tak całe życie pozostał skromnym w ilości i jakości pożywienia.

Siedzącą jest praca zarówno krawca lub szwaczki, jak dziennikarza, nauczyciela lub prawnika redagującego powierzone mu sprawy. Praca rębacza drew lub majtka okrętowego zdaje się być nierównie więcéj wyczerpującą siły niż praca osób usilnie umysłowo pracujących. Wszelkie rozpatrywania wykazują, że im więcéj praca jest robotą tém mniéj 10-godzinna w niéj czynność może się równać z natężeniem, jakiego wymaga ta 10 godzinna praca, u któréj robota podrzędne miejsce zajmuje. Nie tu miejsce do wyczerpującego wyjaśnienia różnicy między pracą a robotą. Mówienie wymagając myśli i woli swobodnéj jest pracą, oddychanie jest robotą. Zaletą mowy polskiéj jest rozróżnianie roboty bydła i ludzi przymuszanych do czynności, od pracy ludzi obyczajnych. Kto nie przywykł myśléć w mowie polskiéj i układa swe myśli w mowie francuzkiéj, niemieckiéj lub angielskiéj, temu na prędce należycie uwydatnić różnicy między pracą a robotą niemożna. Każdy ruch mechaniczny jest robotą w znaczeniu przezwyciężenia oporu. Pracą jest rozmyślne, z obyczajném zamiarem zwalczanie oporu.

Między ludźmi mało oświeconymi a skłonnymi do rozpusty i pijaństwa jest upowszechniony przesąd, że najlepsi rzemieślnicy są pijakami. Prawdopodobnie zdolność do pracy nie płynie ze skłonności do pijaństwa, ani pijaństwo z wielkiéj zdolności do pracy. Nieuniknionym skutkiem pijaństwa jest natomiast częsta niezdolność do pracy, słabość woli, brak wytrwałości i energii przez bezprzytomność. Umiarkowane używanie napojów pobudzających jest o tyle nieszkodliwe i może być w pracy pomocne, o ile nie dochodzi do przeszkadzania trawieniu i nie zmniejsza głodu i pragnienia rzetelnego posiłku. Każda ludność, w któréj przechodzi należytą miarę używanie napojów pobudzających, cofa się w pracowitości swojéj. Nadmiar herbaty czy kawy, cykoryi czy wódki lub piwa zmniejsza pracowitość osób, które do niego dochodzą. Energia i żywość umysłu leży w dobrém odżywianiu się. Napoje pobudzające sprzyjają pracy i czynności umysłu o tyle, ile nie zmniejszają głodu, dobrego trawienia, i o ile używające tych napojów żywią się należycie.

Dowodem, że obżarstwo jest zakałą w pracy, są najróżniejsi ludzie, odznaczający się tém nieumiarkowaniem, mieszkańcy najróżniejszych klimatów. *(D. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Rozstrzygnięcie konkursu. Uchwała komissyi, wybranéj do ocenienia prac konkursowych na podręcznik praktyczny o plantacyi buraków cukrowych, orzeka: Nadesłano komissyi dziewięć prac. Pięć z nich, po większéj części, nie odpowiadały warunkom konkursowym. Cztery zaś prace uznała komissya, równie starannie za jak umiejętnie opracowane, i każda z nich odpowiada nietylko warunkom konkursowym, ale stačby się mogła bardzo użytecznym podręcznikiem dla hodowcy buraków. Prace te są następujące: 1) Praca opatrzona dewizą: „Burak obudził ze snu i wzbogacił Ukrainę.“ 2) „Podręcznik o uprawie buraków,“ nadesłany bez dewizy ze stemplem pocztowym Louisenfelde (Dąbrowa) w powiecie Inowrocławskim. 3) Praca nadesłana z gubernii Podolskiéj ze stemplem pocztowym Winnica z bardzo długą dewizą. 4) Praca z Pleszewskiego z dewizą: „Paulatim summa petuntur.“ Z pomiędzy czterech tych prac odznaczają się szczególnie dwie pierwsze, i gdyby komissya rozporządzała nie jedną, lecz dwiema nagrodami, uwieńczyłaby bezwarunkowo obiedwie. Wybierając wszakże między niemi tę, która nietylko jest dokładném, wyczerpującém na doświadczeniu własném i skrzętnie zebranych wiadomościach o buraku wszystkich krajów, z uwzględnieniem szczególnie warunków naszego klimatu, naszéj gleby, naszych stosunków ekonomicznych i fabrycznych opartém studyum, lecz nadto traktowaną w sposób równie jasny, jak przystępny, zdecydowała komissya jednogłośnie przyznać nagrodę pracy pierwszéj. Po otwarciu listu zapieczętowanego, okazało się, że autorem uwieńczonéj pracy jest pan Franciszek Gawroński z Podola w Szarapanówce pod Wapniarką. Zarząd Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskiém po wysłuchaniu opinii komissyi, uchwalił ze względu na równą prawie wartość obudwóch prac uznanych za najlepsze, przeznaczyć drugiéj 60 marek i po wydrukowaniu jéj kosztem zarządu, 50 bezpłatnych egzemplarzy, a w myśl tego wejść z autorem w porozumienie. Jeżeli się zgodzi na tę propozycyą, nazwisko jego ogłoszone będzie. Rękopisma nieuwieńczone nagrodą, wolno autorom odebrać z biura zarządu w Poznaniu, ul. Mała Rycerska nr. 2 (w Redakcyi „Ziemianina“).

Grzybek drzewny. Dla wielu mieszkańców Łomży i okolic, trapionych plagą grzybka drzewnego, nie bez znaczenia pewnie będzie najnowszy sposób niszczenia w budynkach tegoż grzybka, poczerpnięty przez nas z jednego ze specyalnych pism niemieckich: Chuba stroczek (Merulius lacrymans Wolf), czyli tak zwany grzybek drzewny, gdy się znacznie rozkrzewi w budynkach drewnianych, nietylko niszczy zabudowanie, ale często staje się przyczyną uporczywych chorób domowych. Dotychczas na zniszczenie grzybka używano zwykle, niezawsze jednak z dobrym skutkiem, kwasu siarczanego rozcieńczonego wodą, którym oblewano części drzewne dotknięte tą chorobą, lub też posypywano je gorącym popiołem. W roku bieżącym dopiero wynaleziono na zniszczenie tego szkodnika następujący pewny sposób: Drzewo dotknięte grzybkiem należy pociągnąć dwa do trzech razy płynem przyrządzonym z 200 cz. boraksu, 100 kwasu bornego, 250 mocnego octu (spirytusu octowego) 2500 wody. Mieszaninę powyższą ogrzewa się do 60—70° Cel., poczém dodaje się jeszcze 200 cz. spirytusu lub mocnéj okowity. Gdy drzewo po napojeniu tym płynem należycie wyschnie, pociąga się je raz lub dwa razy płynem przyrządzonym w następujący sposób: 200 cz. boraksu, 400 szerlaku i 2000 wody gotuje się w kąpieli wodnéj lub na wolnym ogniu, ciągle mieszając kopystką drewnianą, aż do zupełnego rozpuszczenia się szerlaku, a dodawszy jeszcze 1000 cz. wrzącéj wody, zestawia się z ognia i miesza, aż do zupełnego ostudzenia. Dodać przytém wypada, że operacyę powyższą uskuteczniać należy w porze ciepłéj i pogodnéj. Jeżeli grzybek utworzy się pod podłogą, należy podsyp stary usunąć, belki powyższemi płynami należycie napoić, następnie dać świeży podsyp z suchego piasku, torfu, popiołu lub z miału węgla kamiennego. Poprzednie staranne oczyszczenie drzewa z obcych części, które sprzyjają rozwijaniu się grzybka, jest bezwarunkowo konieczném. *(Echo Łomżyńskie).*

Nocny połów. Że ryby na oślep pędzą do światła postrzeżonego w wodzie, to dawno wiadome było rybakom, ale trudność utrzymania światła pod wodą w dostatecznéj odległości od łodzi, którąby mogła odstraszać ryby, nie pozwalała dotąd korzystać na większą skalę z téj okoliczności. Obecnie światło elektryczne rozwiązało główną trudność i już odpowiednie próby odbywają się na morzu Śródziemném. W dużym dętym balonie szklannym osadzają się dróty zakończone laseczkami twardego węgle. Balon jest hermetycznie zamknięty, opatrzony ciężarem i tak zwanym bokanem, to jest pływakiem, który dozwala utrzymać balon w upodobanéj głębokości. Dróty pokryte gutaperką komunikują się z silną bateryą elektryczną umieszczoną na łodzi, albo nawet na lądzie, bo to zależy od długości drótów. Jak tylko prąd bateryi zacznie działać, w globie zanurzonym w wodzie powstaje olśniewające światło, do którego ryby niebawem przypływają w niezmiernéj liczbie. Kilka innych łodzi rozstawionych do koła z wiel-

kiemi sieciami zbliżają się coraz ciaśniéj kołem ku oświetlonemu punktowi i chwytają ryby, które widać najdokładniéj. Jest to niezmiernie łatwy i korzystny połów, tak nawet korzystny, że władze pozwoliły na wykonanie kilku prób dla tego właśnie, żeby ze świadomością rzeczy powziąć decyzyę, czy ten rodzaj połowu może być dozwolony bez niebezpieczeństwa zupełnego wyrybienia brzegów.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 12 sierpnia 1822 r.

Ulewne deszcze, jakie przez przeszłe dwa tygodnie mieliśmy, nareszcie około połowy bieżącego tygodnia ustały. W naszéj okolicy pszenica porosła, jedna mniéj, druga więcéj. Są miejscowości, gdzie przed deszczami wcale nic, albo bardzo mało zwieziono, straty tam więc będą znaczne. Jarzyny mniéj ucierpiały, chociaż groch i jęczmień zaczęły już porastać.

Urodzaje zboża w Ameryce są nieszczególne, pszenica tamże ucierpiała mocno po części przez mrozy, po części przez rdzę i robactwo. Żyto również ucierpiało, jak w Stanach, w New-York i Pensylwanii; co do ilości przecięż w ogóle zbiór jest zadowalający. We Francyi mimo kilkotygodniowego bardzo mokrego i zimnego powietrza sprzęt zboża jest bardzo obfity. W Rossyi deszcz spadł w końcu maja, zboże się poprawiło, jednakże deszcz był za późny, ztąd żniwo nie będzie nawet dobre średnie. W większéj części powiatu Dnieprowskiego nie sprzątną prawie nic, w powiatach Werchniednieprowskim, Słowianoserbskim, Aleksandrowskim, Melitopolskim, Berdianskim, Perekopskim, Teodozyjskim i Chersońskim oziminy liche, sprzętu siana prawie wcale nie ma. W obwodzie Wejmarskim sprawił grad 10 czerwca wiele szkody; żyto miejscami zniszczył. Jarzyny obiecują średnie zbiory, jednakże robactwo mocno je niszczyło. Z Rostowa nad Donem, z Rewla i Finlandyi donoszą o dobrych żniwach średnich. Na Węgrzech pszenica obiecuje dobre żniwo w ogóle, w komitatach południowych zaś wyborne. Żyto nietyle się obrodziło; rdza i murz (Brand) wiele zniszczyły. Jarzyny dobre; w komitatach Arad, Bihar, Csanad i Jazygien W. Kumpnien-Szolnok nawet bardzo dobre. Kukurydza i okopowizny w ogóle dobre. Rzep zawiódł, nawet średniego zbioru nie wydał. W Turcyi od lat 10 nie było tak dobrego żniwa jak tegoroczne; przysługiwało bowiem nietylko dobre powietrze, ale i nie było szarańczy, która w ostatnich 5 latach zniszczyła pola. W ogóle sprzęt pszenicy, jęczmienia, kukurydzy, maku i nasion olejnych był bardzo obfity. W Szwecyi i Norwegii do połowy czerwca cieszono się dobrą nadzieją żniw obfitych, pocém przecięż zimne powietrze zaszkodziło szczególniéj owsom i kartoflom. W końcu czerwca nastąpiły upały i susze, co także szkodziło. Prócz dobrych sprzętów siana, wszystko inne bardzo średnie tylko wyda zbiory, choć następnie deszcz wiele poprawił. Ostatnie wiadomości wyrażają lepszą nadzieję i zapowiadają dobre żniwo.

W handlu zbożowym dobre panuje usposobienie, a ceny dotychczasowe się utrzymują. New-York notował po przejściowo wyższych notowaniach za pszenicę loco, sierpień i wrzesień $\frac{1}{4}$ ct., na październik $\frac{3}{4}$ ct. niżéj notowań zeszłotygodniowych. Ceny mąki pozostały bez zmiany, kukurydza tylko podniosła się o 1 ct. Wywozy z portów amerykańskich do Europy wynosiły w tygodniu kończącym się 5 sierpnia 530,500 kwr. pszenicy, 80,000 worków mąki i 5,000 kwr. kukurydzy, w stosunku do 437,000 kwr. pszenicy, 68,000 worków mąki i 2,500 kwr. kukurydzy, w tygodniu poprzednim 294,500 kw. pszenicy, 46,000 worków mąki i 223,000 kwr. kukurydzy w równoległym tygodniu roku zeszłego.

W Anglii i Francyi interes bardzo był spokojny. W Hollandyi i Belgii interes konsumcyjny był dobry, a ceny stale się utrzymywały. Nad Renem i w południowych Niemczech młynarze i handlarze dość znaczne robili zakupy. W Austryi i Węgrzech przy dobrym popycie interes był ożywiony, a ceny były stałe. W Rossyi usposobienie było stałe, interes przecięż był spokojny. Na niemieckich placach portowych pszenicę taniéj sprzedawano. W Berlinie tylko targ wtorkowy miał mocny charakter, a kursa były wyższe, następnie usposobienie osłabło, a ceny obniżać się poczęły.

Na naszym placu popyt był wielki, a ceny dla tego o kilka marek w ciągu tygodnia się podniosły; w końcu dopiero tendencya nieco osłabła.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.		195—205 Mrk.
„ krajowa pstra	120—128 „		195—205 „
„	126—131 „		205—212 „
Pszenica jasna	120—126 „		200—210 „
„	126—133 „		210—215 „
Żyto transito	115—128 „		128—138 „
„ krajowe	115—132 „		138—143 „
„	123—130 „		143—148 „
Jęczmień ruski			100—115 „
„ krajowy			120—135 „
Owies ruski			124—130 „
„ krajowy			132—137 „
Groch na paszę			120—128 „
„ kuchenny			140—150 „
„ Victoria			160—190 „
Rzepak grubo ziarnisty			245—255 „
Rzepik			245—250 „
Rydz (lnica)			200—210 „
Łubin żółty			100—115 „
„ niebieski			100—115 „
Wyka czarna			115—125 „
Tatarka			100—110 „
Koniczyna biała	30—55	za 50 klgr.	za pud rs. 4,77—9,55
„ czerwona	25—45	za 50 klgr.	za pud rs. 3,98—7,98
Tymotka	25—30	za 50 klgr.	za pud rs. 3,98—4,77

W Hamburgu na okowite mocna panuje tendencya, a ceny są stałe.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	$37\frac{3}{4}$	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,02	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	$39\frac{1}{2}$		1,11	
w beczkach kontraktowych:				
na sierpień wrzesień	$43\frac{1}{4}$		1,28	
na wrzesień-październik	$43\frac{1}{2}$		1,29	
na paździer.-listopad	$43\frac{1}{2}$		1,29	
na listopad-grudzień	$43\frac{1}{2}$		1,29	
na kwiecień-maj	$43\frac{1}{4}$		1,28	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	203.90	Mrk.
Pszenica sierpień	207.00	„
wrzesień-październik	200.50	„
New-York	113,00	„
Żyto loco	158.00	„
sierpień	155,00	„
wrzesień-październik	148,00	„
kwiecień-maj	143,00	„
Olej rzepakowy, wrzesień-październik	58.20	„
październik-listopad	57.80	„
Okowita loco	50,90	„
sierpień	51,00	„
wrzesień-październik	51,00	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 5 (17) Августа 1882.